

Jak działa prawo w PZJ?

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 28.03.2025, 17:30:00

Na marginesie burzy internetowej, wywołanej wpisem **Artura Bobera**, przeczytałem wiele komentarzy w stylu „jak PZJ może chcieć karać Artura Bobera za krytykę sposobu, w jaki syna pana **Magdaleny Prasek** ucywła, nieprawidłowo, ydek, a walczy ostróg, kopi...c nimi dosiadanego przez siebie konia??? Czy oni (w domyśle PZJ) upadli na głowę”? „Ten sposób odbierania informacji, jakie się pojawią w internecie, świadczy o nieznamoci reguł, prawa, jakie obowiązują w PZJ. Tezy widoczne we wspomnianych wypowiedziach, są... nieuprawnione. Ale po kolei.

Rzecznik dyscyplinarny, który wszczął postępowanie w sprawie rzekomego „naruszenia zasad etyki” przez Artura Bobera, jest urzędnikiem PZJ, ale jego działanie nie świadczy o tym, że ktoś w PZJ „upadł na głowę”. Gdyby rzecznik dyscyplinarny podjął, prawne kroki przeciwko Arturowi Boberowi z własnej inicjatywy, to wówczas byłoby to oburzenie jeszcze zrozumiałe. Ale zawiadomienie o naruszeniu zasad etyki; złożył, ktoś ze środowiska jeździeckiego. Rzecznik dyscyplinarny nie ma wyjścia, musi zareagować. Musi podjąć pierwszy krok, a jest nim wszczęcie postępowania. Pamiętajmy, że w naszym jeździeckim środowisku to nasze wewnętrzne prawo działa tak: rzecznik dyscyplinarny jest odpowiednikiem zarówno prokuratora, jak i sądu pierwszej instancji. A sąd dyscyplinarny jest sądem drugiej instancji, jest sądem odwoławczym. Jeżeli obywatel czy jakaś organizacja bądź instytucja złoży do prokuratury zawiadomienie o możliwym popełnieniu przez kogoś przestępstwa, to prokurator nawet jeżeli uważa prywatnie to zawiadomienie za bezdurne, musi podjąć oficjalne kroki. A pierwszym krokiem jest wszczęcie postępowania. Ale sam fakt wszczęcia tego postępowania nie oznacza, że uważa osobę poszczególną o wskazane przestępstwo za winną.... Człasto przecież prokuratura umarza tak wszczęte śledztwo, gdy uzna, że do przekroczenia prawa nie doszło. Wracając na nasze podwórko – rzecznik dyscyplinarny (RD) nie mógł postąpić inaczej. Ale wszczęcie postępowania przeciwko Arturowi Boberowi nie oznacza, że rzecznik dyscyplinarny uważa byłego zawodnika WKKW, byłego trenera kadry w tej konkurencji, a obecnie bardzo aktywnego w internecie propagatora jeździectwa i historii tego sportu za winnego. Poczekajmy spokojnie na werdykt RD. Być może RD postępowanie umorzy, nie dopatrując się „naruszenia zasad etyki”. A nawet gdyby przysolił Arturowi Boberowi jakąś karę, to ma on prawo złożyć odwołanie od tej decyzji do sądu dyscyplinarnego. I dopiero werdykt tego sądu jest obowiązujący. Jak napisałem w poprzednim tekście zawiadomienie do RD nie złożyła pani Prasek, choć tak się oburzyła na wpis Artura Bobera, ale jakaś inna osoba ze środowiska jeździeckiego. Jak mi przekazał RD, jest to ktoś, kto pełni funkcję członka zarządu któregoś z WZJ (personalistów nie mógł mi zdradzić i nie zdradzi). Jednak fakt, że ta osoba jest w zarządzie któregoś z WZJ nie oznacza, że to PZJ, czy dany WZJ jest tą stroną zawiadamiającą.... Gdyby tym cię, miało być WZJ, to musiałyby się odbyć tak: zarząd się zbiera i w drodze głosowania uchwała, że występuje do RD z zawiadomieniem przeciwko Arturowi Boberowi. Ale to nie było zawiadomienie złożone przez

WZJ. To byÅ, o zawiadomienie zÅ, oÅ¼one przez osobÄ™ prywatnÄ..., nawet jeÅli jest czÅ, onkiem zarzÄ...du któregoÅ z WZJ. KonkludujÄ...c. Zalecam spokojne czekanie na werdykt rzecznika dyscyplinarnego i nie oburzanie siÄ™ na PZJ, bo ta organizacja nie jest w tym prawnym sporze stronÄ... – mówiÄ...c jÄ™zykiem nieco bardziej urzÄ™dowym. A mówiÄ...c po prostu – PZJ nie ma nic wspólnego z tÄ... sprawÄ.... Oburzanie siÄ™ na tÄ™ organizację jest nieuprawnione.**Marek Szewczyk**